

Tomasz Załuski

Czy „demokracja do zdarzenia” jest utopią?

[résumé]

W tekście przeprowadzam szkicową analizę jednego z kluczowych zagadnień filozofii politycznej Derridy, a mianowicie motywu „la démocratie à venir”. Staram się pokazać, w jaki sposób Derrida kształtuje swój dyskurs o demokracji, wpisując go w relację z kwestią „mesjaniczności bez mesjanizmu”, ze zreinterpretowanym wymogiem oddania sprawiedliwości temu, co jednostkowe, oraz z namysłem nad transformacyjną siłą zdarzenia. Kontekst ten pozwala uzasadnić (tak pod względem semantyki, jak i syntaksy) proponowany w tytule, prowizoryczny i strategiczny przekład „la démocratie à venir” jako „demokracji «do zdarzenia»”. Pozwala też zauważyć, że koncepcja Derridy nie nosi strukturalnych znamion utopii, rozumianej i rekonstruowanej w tekście jako paradygmaticzny wymiar wszelkiej esencjalistycznej i teleologicznej myśli o tym, co polityczne. Aporetyczny, auto-odporny oraz konfliktowo-negocjacyjny rys demokracji w ujęciu Derridy odróżnia ją od harmonizacyjnej funkcji i struktury utopii. Inaczej niż w przypadku „nie-miejsca” utopii, demokrację określa również każdorazowo „lokalny”, „miejscowy” kontekst zdarzenia – rozstrzygnięcia, decydowania się jej kształtu w konkretnym „tu i teraz”.

Czy mimo tej strukturalnej różnicy Derridiańska koncepcja „demokracji do zdarzenia” nie jest utopijna w bardziej potocznym znaczeniu tego słowa, to znaczy czy nie pozostaje czymś nie dającym się zrealizować? Jaki sens zyskuje jednak owa niemożność realizacji, skoro sam Derrida afirmatywnie i z naciskiem podkreśla, że określające demokrację „zdarzenie” oraz imperatyw „sprawiedliwości” należy myśleć jako „to, co niemożliwe”? (Czy z kolei sama myśl utopijna nie sytuuje się – choć może to zakrawać na paradoks – w sposób konieczny w porządku „tego, co możliwe” i programowalne?) W tekście staram się pokazać, że niemożliwy charakter „demokracji do zdarzenia” nie oznacza potocznie rozumianej „utopijności”; nie jest też związany z żadną „ideą regulatywną”. Odsyła on raczej do problematyki *double bind* – do sytuacji, w której trzeba odpowiedzieć na podwójny, sprzeczny nakaz oddania sprawiedliwości – jak również do kwestii tego, co można by określić mianem „aporetycznego uniwersalizmu”. „Niemożliwy” charakter „demokracji do zdarzenia” nie kłóci się z jej realnością; można nawet powiedzieć, że jest

towarzyszącym jej warunkiem. W pewnym sensie „demokracja do zdarzenia” pozostaje bowiem nieredukowalnie realna: stanowi ona to, co w każdej realnej demokratycznej wspólnocie stawia opór – choćby minimalny – wszelkim formom utopii (uobecnieniu *telos* jako *idea*). Zarazem pozostaje ona pewnym nieskończonym zadaniem i jako taka ma określać faktyczne, uwarunkowane kontekstowo praktyki polityczne. „Z definicji” nie dostarcza jednak i nie może dostarczać żadnego konkretnego „programu” politycznego – sama musi wciąż podlegać sytuacyjnej, zdarzeniowej konkretyzacji i transformacji.